




EWA KRZAKOWSKA-ŁAZUKA

 <http://orcid.org/0000-0002-7001-4235>

Uniwersytet Warszawski

Wydział Polonistyki

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński” Bolesław Prus – przyjaciel koni

«Сломанное дерево и белеющий скелет
лошади – это несчастье».

Болезлав Прус – друг лошадей

Абстракт

В статье исследуется мотив лошади, широко представленный в литературе, переписке и публицистике Болеслава Пруса. Цель автора состоит в том, чтобы представить образ лошади в творчестве писателя как участника повседневной жизни, развлечений и человеческого труда в обществе второй половины XIX века. Автор анализирует следующие вопросы, связанные с проблемами, которым на протяжении многих лет Прус-писатель и Прус-журналист уделял внимание (например, варшавская рекреационно-спортивная верховая езда, конные скачки, коневодство, городской транспорт, сельскохозяйственные работы, деятельность благотворительных ассоциаций, направленная на улучшение судьбы лошадей в городских окрестностях). Целью статьи также является попытка демонстрации этического протеста писателя, сопровождающая описанный в его литературных произведениях вред, нанесенный лошадям,

“A Broken Tree and the Whitening Skeleton
of a Horse Constitute a Misfortune”:

On Boleslaw Prus as a Friend of Horses

Abstract

This article treats the motif of the horse present abundantly in Bolesław Prus’s fiction, correspondence and journalism. As represented in Prus’s literary output, the horse is a participant in the everyday life, pastime and work of people living in the second half of the 19th century. Ewa Krzakowska-Łazuka discusses the following topics associated with horses and explored by Prus over the years: recreational horse-riding as Warsaw sports, horse racing, horse breeding, public transport, farm labor, the activity of charity organizations aimed at improving the fate of horses in the urban environment. She also makes an attempt to explain the author’s ethically motivated protest encoded in his images of abuse and exploitation of workhorses.

Keywords: Boleslaw Prus, horse, workhorse, equestrianism, animal rights

и образ использования этих рабочих лошадей.

Ключевые слова: Болеслав Прус, лошадь, рабочая лошадь, верховая езда, права животных

W „ruchomym kalejdoskopie społeczeństwa” II poł. XIX w., jak nazwał twórczość Bolesława Prusa Antoni Lange¹, nie mogło zabraknąć koni – elementu wszechobecnego w pejzażu ówczesnych miast i wsi. Jako bystry obserwator rzeczywistości i stawiający sobie wysokie cele realista nie mógł warszawski kronikarz umniejszyć znaczenia i skali obecności tych zwierząt w pracy, rozrywce i codziennym bytowaniu ludzi. Jako kreator literackich światów i selekcjoner materiału rzeczywistości poddawanego dziennikarskiej obróbce, mógł natomiast pewne wymiary tej obecności wyostreć, inne zaś słabiej wyeksponować. Pisząc o koniach, wierny zasadom nakreślonym w *Uwagach nad pisaniem felietonów* – gromadził i „kombinował fakta z faktami” i ideami². Dokumentacja „laboratorium” *Kronik tygodniowych* przecieka w sposób systematyczny do pogłębiającej spostrzeżenia publicystyczne literatury Prusa.

Ogromna rozpiętość tematyczna twórczości Prusa widoczna jest także w zakresie podejmowanych przez niego motywów konnych. Zaczęę od tych, do których nie odnosił się ze szczególnym entuzjazmem. Sceny i motywy batalistyczno-kawalerskie – domena literackiego mistrzostwa Henryka Sienkiewicza, nawet jeśli się pojawiają, traktowane są zdawkowo. Wpływała na to powstańcza trauma pisarza (widok zabitych koni mocno zapadł mu w pamięci) oraz zbudowany w jej cieniu, ostrożny wobec rozwiązań zbrojnych światopogląd. Zapewne też mniejsza niż w przypadku Sienkiewicza orientacja na opisywanym polu.

Nadobecne są natomiast u Prusa zaskakujące pod względem paradoksalnych zestawień leksykalnych, związane z końmi metafory, porównania i skojarzenia. „Ja jestem wolny człowiek; mnie [...] nikt nie okulbaczy” – pisze w młodzieńczym liście do kolegi dwa lata po zajściach tragicznego powstania³. Czasopisma nazywa „żłobami, gdzie sypać można obrok duchowy dla głodnego ogółu”⁴. „[...] spowiadajcie się państwo, ale klusem!” – mówi bohaterka

¹ A. Lange: [Recenzja „Lalki”]. W: T. Tyszkiewicz: *Bolesław Prus*. Państwowe Zakłady Wydawnictwa Szkolnych, Warszawa 1971, s. 268.

² B. Prus: *Notatki twórcze*. T. 1: *Notatki lubelskie*. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, Warszawa–Lublin 2014, s. 182.

³ List do Młcisława Godlewskiego [21 grudnia 1865]. B. Prus: *Korespondencja*. T. 1: *Listy Bolesława Prusa*. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, Warszawa–Lublin 2017, s. 52.

⁴ Cyt. za: B. Bobrowska: *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1999, s. 52.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

*Przemian*⁵. Bohater noweli *Pojednani* „usiadł konno na amarantowym fotelu”⁶. Ignacy Rzecki „mył się od stóp do głów, rżąc i parszając jak wiekowy rumak szlachetnej krwi, któremu przypomniał się wyścig”⁷. Zdenerwowany Izydor Mielnicki z *Emancypantek* „chodził po gabinecie i parskał jak koń”⁸. Nawet pies Anielki – Karusek w chwilach największego napięcia psiego szczęścia „biega cwałem” i „galopuje”⁹. Gdy wyborna amazonka – Kazimiera Wąsowska, kapitalnie zobrażowana jako emancypantka w *Lalce* w scenie jeździeckiej z Wokulskim, dowiedziała się od presowej Zasławskiej, że ten kochać może Izabelę, „rzuciła się jak rumak szlachetnej krwi, niebacznie dotknięty ostrogą”¹⁰. Leksykę konną Prus stosuje nawet w wyrażeniach o charakterze aforystycznym: „Rubel [...] jest jak zapracowana szkapa – mówi do Wokulskiego Suzin – kilka lat musisz czekać, zanim urodzi ci nowego rubla”¹¹. O inwencji językowej pisarza świadczą też porozrzucane po jego tekstach „znaczące” nazwiska bohaterów: kapryśna panna Wierzgajłówna (*Ze wspomnień cyklisty*) czy amator wyścigów – Przegwizdalski¹².

Nagromadzenie motywów konnych, z drugiej zaś strony powierzchowność, z jaką pisarz traktował pewne aspekty kultury hipicznej, prowokują do podjęcia próby określenia stopnia jego umiejętności jeździeckich. Wiadomo, że w mocno zaniedbanej stajni Maszowa – mająteczku w guberni wołyńskiej, odziedziczonym przez braci Głowackich po śmierci ojca, stała „kobyła stara ze źrebakiem”¹³. Ten na pozór mało znaczący fakt stanowić mógł zaczyn uwagi, z jaką pisarz odnosił się do koni przez resztę życia, choć rozpoczęta bardzo wczesnie sieroca poniewierka przekreśliła raczej możliwość pełniejszego zasmakowania uroków życia wiejskiego w jego „stajennym wymiarze”.

Jest także mało prawdopodobne, by szansę podniesienia umiejętności jeździeckich stanowił powstańczy epizod biografii pisarza. Do takich przypuszczeń skłania niewielki procentowo udział jednostek kawaleryjskich w walkach styczniowego zrywu, skrócony z konieczności okres instruktażu i brak wyszkolonych koni¹⁴. Z zachowanych relacji wynika, że w powstańczych potyczkach Głowacki

⁵ B. Prus: *Nowele*. T. 2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 538.

⁶ Ibidem, s. 386.

⁷ B. Prus: *Lalka*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 12.

⁸ Idem: *Emancypantki*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 99.

⁹ Idem: *Anielka*. W: Idem: *Placówka. Anielka. Dzieci*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 100.

¹⁰ Idem: *Lalka*. T. 1..., s. 507.

¹¹ Ibidem, s. 456.

¹² Idem: *Kroniki*. T. 15. Oprac. Z. Szwejkowski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965, s. 134.

¹³ K. Tokarzówna, S. Fita: *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, s. 25.

¹⁴ K. Jadczyk: *Wojsko powstańcze zrywu styczniowego 1863–1864. Wybrane aspekty*. „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, t. 14 (65), nr 1 (243), s. 18.

walczył jako pieszy strzelec, „kosynier”, „podoficer przy prochu” wożący ładunki „w pace”¹⁵.

Pewnych wskazówek w kwestii umiejętności jeździeckich Prusa dostarcza ją drukowane w „Kurierze Warszawskim” w 1874 roku *Kartki z lubelskiego*. Znalazło się w nich sprawozdanie z polowania, na które pisarz zaproszony został wraz z wieloletnim przyjacielem Julianem Ochorowiczem:

[...] warszawscy goście nie kwapili się z wsiadaniem trwoniąc drogi czas na oglądaniu, oprowadzaniu i klepaniu swoich wierzchowców [...] gwałtowny paralityk zawołał:

- Ależ, panowie, wgramolcież się wreszcie na wasze szkapy, bo nam tymczasem zajęce pozdychają z nudów! Na to hasło warszawiak w baraniej czapce [Ochorowicz – E.K.Ł.] począł wsiadać [...] starzec znowu krzyknął:
- W Imię Ojca!... Wszak [...] ten pan ma zamiar wsiąść twarzą do ogona?... [...] Nim dokończył, już indywiduum w angielskim kapeluszu [Prus – E.K.Ł.] znalazło się na ziemi z drugiej strony małego kuca, który ze względu na flegmatyczne usposobienie przeznaczonym został dla słabiej jeżdżącego mieszczucha¹⁶.

Z dalszych relacji Prusa mającego – jak twierdził – „zbyt słabo rozwinięte instynkta mordercze”, dowiadujemy się, że w trakcie polowania „jechał noga za nogą obok wózka paralityka, którego towarzystwo dziwnie sobie jakoś upodobał”, oraz że spadł z konia jeszcze trzy razy¹⁷.

Przesłankę powstrzymującą przed próbą wpisania pisarza w poczet wybitnych jeźdźców stanowi też fikcyjna historyjka z jednej z kronik. Rzecz dzieje się tuż po szeroko komentowanym w prasie wydarzeniu, jakim był zorganizowany przez Towarzystwo Wyścigów Konnych 28 maja 1894 roku „wyścig dystansowy” z Ćmielowa do Warszawy. Do pełniącego wówczas funkcję redaktora „Kuriera Codziennego” Prusa przychodzi grupa „warszawskich łyków”. Jako najstarszy głos zabiera szewc:

- Przyszliśmy – mówi dać panu dowód najwyższego obywatelskiego zaufania... („Chcą mi powierzyć swoje kapitały?...” – pomyślałem.) [...] prosimy i upoważniamy pana w imieniu naszym i całego warszawskiego narodu, ażeby pan... Pojechał wierzchem z Warszawy do Ćmielowa. Zimno mi się zrobiło. [...]
- Panie [...] wydobędziesz nas z wielkiej zgrzyoty. Dziś [...] każdy szlachcic woła:

¹⁵ K. Tokarżówna, S. Fita: *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości...*, passim.

¹⁶ B. Prus: *Kartki z lubelskiego*. W: Idem: *Kartki z podróży*. T. 1. Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 26.

¹⁷ Ibidem, s. 25, 27.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

„Patrzcie, łyki! To my, szlachta, jeździmy wierzchem sto sześćdziesiąt pięć wiorst, nie wyjmując nogi ze strzemia!... A wy co, łyki?...”. Więc my tak sobie uważamy:

Jeżeli z kilku szlachty, która jeździła z Ćmielowa, pada blask na wszystkich, to i my, łyki, będziemy mieli honor, jeżeli choć jeden z nas pojedzie do Ćmielowa. A że wszyscy, jak nas pan tu widzi, prenumerujemy „Kuriera Codziennego”, więc powiedzieliśmy: Niech pojedzie jaki pan z redakcji [...].¹⁸

Do samej jazdy konnej, mimo kontrowersji związanych z jego własnymi umiejętnościami, miał Prus stosunek pozytywny. Doświadczenia polowania na Lubelszczyźnie nie zniechęciły go do podejmowania kolejnych prób jazdy wierzchem, mimo nasilających się od 1875 roku objawów agorafobii¹⁹. Przygoda jeździecka zostaje powtórzona w kwietniu 1878 – niecały miesiąc po głośnej napaści na pisarza studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Po okupionym wstrząsem nerwowym zajściu Prus i Ochorowicz wyjeżdżają do majątku powstańca Tymoteusza Łuniewskiego w Korytnicy, gdzie przez kilka dni zwiedzają okoliczne zabytki, nocują po lasach, jeżdżą konno po polach. Wiele lat później, w liście z Nałęczowa do żony, Prus pisał będzie: „Najmilsza Laluniu! [...] jestem ogromnie zdrów i nabieram przekonania, że gdybym z pół roku pojeździł, głównie, końmi, wyleczyłbym się z moich strachów”²⁰. Terapeutyczny walor jeździectwa wspomniany jest także w relacji z otwarcia w nowej siedzibie prowadzonego przez Konrada Wodzińskiego „Warszawskiego Tattersallu”. W żartobliwym tonie donosił w niej kronikarz, że pierwszy organizator stołecznej rekreacji konnej otrzymuje wciąż podziękowania od „najgorszego gatunku śledzienników, wątrobniarzy, melancholików [którzy] po pierwszej lekcji robią się zagorzałymi optymistami [...].”²¹

Dobroczynne skutki i radość czerpaną z jazdy widać też w reakcjach bohaterów literatury Prusa. Uznawany za *alter ego* pisarza – Stefan Solski z *Emancypantek*, odpowiadając na pytanie o samopoczucie, mówi: „Dziesięć godzin na dobę spałem, a przez czternaście nie zsiadałem z konia. [...] koń i świeże powietrze wywołują cudowne skutki”²². Nauka jazdy konnej umieszczona w programie pensji pani Latter w wyniku reform panny Howard wywołuje zachwyty jej podopiecznych. Dziewczęta „ubierały się w amazonki i wysokie kapelusze, wymieniały między sobą szpicróżgi i po całych dniach rozmawiały [...], jak która trzyma się na koniu”²³.

¹⁸ B. Prus: *Kroniki*. T. 14. Oprac. Z. Szweykowski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 127–129.

¹⁹ S. Borowiecki: *Lęki sytuacyjne Prusa*. „Rocznik Psychiatryczny” 1938, z. 32, s. 39–86.

²⁰ B. Prus: *Korespondencja...*, s. 473 [Nałęczów 26 IX 1903].

²¹ Idem: *Kroniki*. T. 7. Oprac. Z. Szweykowski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1958, s. 36–37.

²² Idem: *Emancypantki*. T. 2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 665–666.

²³ Ibidem, s. 475.

W publikowanych na łamach czasopism na przestrzeni około 40 lat kronikach Prus odnotowuje pojawianie się w stolicy kolejnych przybytków rekreacji i sportów konnych – rajtszuli, tattersalli, stajni wyścigowych, jockey-clubów, hipodromów. Hippika rekreacyjno-sportowa stanowiła jednak jedynie skromny wycinek szerokiego spectrum zagadnień związanych z końmi, którym poświęcał uwagę. Pisał także o targach i jatkach końskich, kwestiach hodowlanych, koniokradach, konkursach kucia koni, fabrykach powozów, corsach, wystawach inwentarza. Jego felietony przynoszą informacje na temat wszystkich kategorii pracujących w mieście koni (cyrkowych, furmańskich, dorożkarskich, pocztowych, koni ciągnących tramwaje, platformy, wagony konnej kolei żelaznej itd.).

Najwięcej miejsca poświęcał wyścigom, do których miał stosunek konsekwentnie krytyczny, choć, jako fenomen socjologiczny nigdy nie przestaną go fascynować. Łamiąc konwencję felietonu, wielokrotnie operował precyzyjnymi danymi liczbowymi, by uzmysłowić czytelnikom skalę kapitału pochłanianego przez wyścigowy hazard w kraju „biednym i ciemnym”. Długo by można przywoływać fragmenty *Kronik* i wykorzystywane przez dziennikarza środki perswazji, z pomocą których ukazywał społeczną szkodliwość organizowanych od 1841 roku na mokotowskich błoniach, elektryzujących mieszkańców Warszawy gonitw konnych. Za próbkę takich zabiegów służyć może opis sporządzony z futurystycznej (w czasach Prusa) perspektywy 1979 roku:

Dzika ta zabawa, na której ludzie i konie łamali sobie karki, ściągała mnóstwo widzów z ówczesnych najlepszych towarzystw. [...] wydawano setki tysięcy rubli na hodowlę koni, których całą zaletą był szybki bieg przez kilka minut, i – na hodowlę tzw. żokejów, czyli istot ludzkich, które tylko umiały jeździć konno, władzy myślenia zdawały się być zupełnie pozbawione. Wszystko to robiono pod pozorem poprawienia w kraju rasy końskiej, która pomimo wyścigowców, a nawet – z powodu istnienia wyścigowców, marniała coraz bardziej²⁴.

Ambiwalencję nastawienia Prusa do gonitw konnych widać najlepiej w *Lalce*. Temat wyścigów zostaje wprowadzony już w scenie, w której oglądający w sklepie Wokulskiego spinki „w kształcie czapki dżokejskiej i – z biczem...” arystokratyczny utracjusz baron Krzeszowski słyszy z ust swojej żony: „[...] czy nie wstyd zwozić tak kosztowne drobiazgi, kiedy kraj jest zrujnowany? ... Czy nie wstyd kupować konie wyścigowe...”²⁵. Podsunięty Wokulskiemu przez panią Meliton fortel związany z zakupem należącej do Krzeszowskiej klaczy Sułtanki, doprowadzić ma „kupca z czerwonymi rękami” do zdobycia uczuć zapatrzonej w posąg Appolina panny Łęckiej. Jako pozytywistycznego *self-made mana* od początku uwiera go jednak błazeństwo udziału w „wielkopańskich zabawach” –

²⁴ B. Prus: *Kroniki*. T. 4. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955, s. 113.

²⁵ Idem: *Lalka*. T. 1..., s. 97.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

jak zatytułowany jest rozdział, w którym piękna folblutka ściga się w gonitwie o serce Izabeli.

Bywanie na wyścigach, utrzymywanie stajni i wierzchowców wyścigowych w XIX-wiecznym świecie legitymizuje wysoką pozycję w hierarchii społecznej. Klacz Sułtanka jest jednak w strukturze koncepcyjnej *Lalki* czymś więcej niż tylko narzędziem realizacji ambitnych planów „szlachetnego parweniusza”, który wkracza przebojem do świata wysokiej socjety z pomocą niezawodnego emblematu, jakim jest bilet wstępu na eksponowane miejsca wyścigowych trybun. Drobna i delikatna, zachwycająca rasowością stanowi rodzaj symbolicznej ekstensji pragnień Wokulskiego wobec jego nieosiągalnej, „służącej do wabienia” animy²⁶. „Jeżeli ta klacz wygra, to panna Izabela pokocha mnie...” – myśli po opuszczeniu rajszuli, gdzie po raz pierwszy widzi konia. Niemal natychmiast „obojętne zwierzę” staje mu się „sympatycznym i interesującym”. Przy kolejnej wizycie długo przygląda się klaczy. „Niepokoiły go jej delikatne nóżki [...] drżał na widok dreszczów przebiegających jej aksamitną skórę [...]. Potem objął ją za szyję, [...] całował ją i szeptał: – Gdybyś ty wiedziała, co od ciebie zależy!”²⁷.

Maskaradę rycerskich póż, których kapitalnym, tragikomicznym finałem jest pojedynek z Krzeszowskim, błazenada sprzecznych z ideałami bohatera gestów, do których odgrywania pcha go siła miłosnych pragnień, obnaża dodatkowo, odczytywana jako metafora *theatrum mundi* scena z Rzeckim puszczającym w ruch mechaniczne zabawki na kontuarze swojego sklepu. Nieprzypadkowo znajduje się wśród nich pędzący „na wyciągniętym koniu” dżokej, który „źle kierowany”, niczym źle skierowane pragnienia Wokulskiego, nagle upada na tańczące obok figurki²⁸.

W tekstach Prusa widoczna jest także jego niechęć do związanych z końmi kosztowych przeżytków, ceremoniałów i próżniaczych rozrywek odchodzącego w przeszłość szlacheckiego świata. „Pokolenie dobrych koniarzy”, którego spory na temat koni potrafiły gotować w żyłach krew, prowadząc do pojedynków, jest u Prusa antytezą „pokolenia ekonomów”, stając się pejoratywnym określeniem szlachty pozbawionej umiejętności zarządzania majątkiem²⁹. W niedokończonym powieści *Przemiany* (1911), której akcja toczy się w posiadłości niepotrafiącego iść z duchem czasów, upadłego rodu Turzyńskich, rosyjski rewolucjonista Dymitr Permski, dyskutując w polskim towarzystwie o trudach życia ludzi pracy i rujnującym kraj rozpasaniu elit, pyta: „[...] czy istnieje choćby jeden powiat w waszej Polsce, w którym szlachta nie zatracalaby pieniędzy na konie, powozy, meble [...]?”³⁰.

²⁶ O. Tokarczuk: *Lalka i perła*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 42.

²⁷ B. Prus: *Lalka*. T. 1..., s. 217.

²⁸ Idem: *Lalka*. T. 2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 804.

²⁹ Idem: *Kartki z podróży*. T. 1..., s. 37, 116.

³⁰ Idem: *Przemiany. Powieść niedokończona*. <https://cyfroteka.pl/ebooki/Przemiany-ebook/p141482i260440> [dostęp: 15.09.2018].

Krytyce sarmackiej z ducha rozrzutności, której symptomem były sumy przeznaczane na konie, towarzyszą u Prusa także obrazy agresywnej, brawurowej jazdy. W *Grzechach dzieciństwa* mąż hrabiny w sposób brutalny folgował źle rozumianym starszłacheckim pasjom. „Zajeżdżał wierzchowe konie, trawował na polowaniach chłopskie zasiewy [...] pojedynkował się o psy i zajęce”³¹. O brawurowej jeździe marzy kolejny Prusowski utracjusz – Ferdynand z *Powracającej fali*. Syn niemieckiego fabrykanta gardzi pracą, prowadzi hulaszczę życie. „Zamęczanie wierzchowych koni” jest dla niego oznaką upragnionego awansu społecznego³². Do serii podobnych motywów zaliczyć można także scenę kawaleryjskich popisów drugoplanowego bohatera *Placówki*. Pewnego dnia oczom oniemiałego ze zdziwienia Ślimaka ukazuje się osobliwy widok siedzącego na koniu „jak nieborak”, przybyłego z Warszawy szwagra dziedzica.

Osobliwości, jak on jedzie, i kto to? Ni to dziedzic, ni furman, nawet chyba nie katolicka dusza, ale i nie Żyd!... [...] Musi, że to jakiś nietutejszy albo wariat... [...]

Był to pan szczupły, w jasnym odzieniu i aksamitnej dżokejce na głowie. Miał szkła na nosie, w ustach papierosa, a pod pachą szpicrutę. Cugle trzymał w obu pięściach, które mu wciąż skakały między końską szyją i własną brodą. [...] Marzył, że jest kapitanem jazdy i na czele szwadronu pędzi do ataku³³.

Związane z hippiką aspiracje przynależności do lepszego świata elit pokazuje Prus także w wypowiedziach reprezentantów społecznych nizin. Reporterska humoreska *Na Ujazdowie* rejestruje rozmowę przedstawicieli warszawskiego ludu, rozważających możliwość przejażdżki na ustawionej na warszawskim placu karuzeli z konikami:

P. TEKLA: Ja bym nigdy nie laźła na słup... a pan Maurycy by wlaź?...

P. MAURYCY: Jakbym chciał, to bym wlaźł... ale nie chcę, bo to tylko ordynaty wlażą!...³⁴

W utworach Prusa znaleźć można także literackie portrety „wysadzonych z siodła” – szlachty zdeklasowanej po powstaniu ‘63 roku. Postacią taką jest wspominający z rozrzewnieniem dawne czasy rządcą Wirski z *Lalki*, ojciec Wokulskiego czy bohater opowiadania *Dziwna historia*, dla którego znakiem minionych bezpowrotnie, wspaniałych czasów jest utracona „czwórka kasztanów”³⁵.

³¹ Idem: *Nowele*. T. 2..., s. 163.

³² Ibidem, s. 17.

³³ B. Prus: *Placówka. Anielka. Dzieci...*, s. 172–173.

³⁴ Idem: *Humoreski, nowele, opowiadania*. T. 1. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, Warszawa–Lublin 2014, s. 101.

³⁵ Idem: *Nowele*. T. 2..., s. 284.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

Prus interesował się kwestiami hodowlanymi – omawiając je w swoich artykułach, odwoływał się do literatury i prasy fachowej. Regularnie bywał też na organizowanych razem z wyścigami w Warszawie pokazach żywego inwentarza. Wielokrotnie wypowiadał się na temat potrzeby odbudowy pogłowia i pracy nad ulepszaniem polskich ras zwierząt³⁶. W przypadku koni kwestionował nie tylko przydatność użytkową prób dzielności, jaką stanowią wyścigi. Podważał też (nie zawsze słusznie) zasadność wprowadzania do rodzimej hodowli koni ras zagranicznych, zwłaszcza ścigających się na warszawskim torze angielskich folblutów. „Każdy wyścigowy koń ma swoją biografię w naszych pismach, ale żadne z nich nie wspomina, że prawie wszystkie konie warszawskie mają krzywe nogi” – pisał w roku 1890, nie szczędząc przytyków „cudzoziemszczyźnie” widocznej w działaniach rodzimych hodowców³⁷. „Niedawno czytałem ogłoszenie, że: każda klacz pragnąca wejść w związki małżeńskie z niejakim panem «Le Sarrazin» musi wnieść w posagu RS 200” – szydził innym razem³⁸. W jednej z kronik przytaczał fikcyjny list do redakcji prowincjonalnego koniarza o nazwisku Kołowaty, błagającego o pomoc w wyborze imienia dla mającego się narodzić źrebaka. „Jakie więc wybrać nazwisko [...]?...”. Katalog wystawy pokazuje, że „nasi panowie nazywają konie po angielsku [...] *Niwa* zaś radzi [...] ażebym naśladował tylko ... skich i ...ckich, a w żadnym razie nie zapatrywał się na ...anów i ...manów [...]”³⁹.

W 1877 roku Prus odwiedza „wzorowy folwark” w rodowym majątku Krasieńskich w Krasnem, gdzie, poza zabudowaniami pałacowymi i starym kościółkiem, ogląda zachwycające „porządkiem i czystością” stajnie znanego hodowcy folblutów hrabiego Ludwika Krasieńskiego. Doceniając wysoki poziom hodowli, pozwala sobie jednak na typowe dla siebie uszczypliwości. Konie „noszą nazwiska prawie wyłącznie angielskie i muszą rozmawiać tylko w tym języku i tylko z osobami dobrze urodzonymi, o życiu więc ich i przymiotach od nich samych żadnych nie mogłem zasięgnąć wskazówek”⁴⁰. Informacji na temat stajni udziela pisarzowi „chudy jak suchoty gardlane” dżokej, w którym poznaje „starego kolegę z wyścigów” oraz stajenny. „Dzięki jego objaśnieniom przekonałem się, jak dalece nie mam idei o koniach” – stwierdzał krytycznie. We fragmencie opisującym konie hrabiego Krasieńskiego zwraca uwagę ciepły stosunek pisarza do zwierząt i zainteresowanie warunkami ich utrzymania:

³⁶ Zob. np. B. Prus: *Najogólniejsze ideały życiowe*. W: Idem: *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*. T. 3–4. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, Warszawa–Lublin 2016, s. 457.

³⁷ Idem: *Groch na ścianę*. W: Idem: *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*. T. 3–4..., s. 123.

³⁸ Idem: *Kroniki*. T. 5. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955, s. 17.

³⁹ Idem: *Kroniki*. T. 4..., s. 363–364.

⁴⁰ Idem: *Kartki z podróży*. T. 1..., s. 130–131.

Uściskawszy i ucałowawszy wszystkie konie [...] poszliśmy do źrebiąt, które [...] poczęły ze swoich pokoików wysadzać do nas ciepłe i aksamitne ryjki [...]. Jaka to szkoda, że u nas podobnie czystych stajen jest kilka zaledwie! Szlachcic trzyma konia biedaka w gnoju po pięciny, w lokalu ciemnym i dusznym, karmi go zgoninami i chce, żeby dobrze wyglądał⁴¹.

Sentyment do koni miał w literaturze i publicystyce Prusa dwa wymiary. Pierwszym był estetyczny zachwyt nad doskonałością pokroju, ruchu i siły zjawiskowych zwierząt. Drugim – franciszkańska w duchu empatia wobec konia, jako towarzysza losu człowieka. Przejawem fascynacji rasową doskonałością jest fragment rozmyślań Izabeli Łęckiej nad naturą jej „duchowej ojczyzny”, w której wśród „wykwintności wszystkich czasów”, obok dywanów, posągów, dobrej służby, arystokratka umieszcza też „piękne konie, którym jaskółka mogłaby pozazdrościć lotu”⁴². Inaczej patrzył będzie na konie Wokulski, który, co prawda, również podziwia rasowość kupionej od baronowej Krzeszowskiej folblutki, jednak w jej oczach od razu dostrzega także „dowcip i rzewność”⁴³.

Adolf Dygasiński – najbardziej znany XIX-wieczny polski epik świata zwierzęcego, autor powieści *Przyjaciel koni* (1895) pisał, że Prus trafia do czytelnika humorem i „rozbudzeniem uczuć litości dla słabych”, w tym „dręczonych zwierząt”⁴⁴. Ulice, place targowe, rzeźnie XIX-wiecznej Warszawy wciąż podsuwały przed oczy jej sumiennego dokumentalisty obraz cierpienia i zaniedbania pracujących koni. Jego wewnętrzny sprzeciw wobec krzywdy zwierząt potrafił ujawniać się w najbardziej nieoczekiwanych sytuacjach. We wrześniu 1877 roku w trakcie zwiedzania kopalni soli w Wieliczce, w mroku krętych korytarzy, Prus ma atak agorafobii. Z koszmaru napadu lęku sytuacyjnego wyrывa go nagle dźwięk dzwonka i tupot wiozącego po szynach urobek soli „drobnego konika”. „Konik drepcy i kiwa głową, górnik dzwoni, a ty – chciałbyś... ucałować obu, a szczególnie pierwszego. Bo co tu choć i ten niewielki konik robi?... Nie wołałby on być na dworze?”⁴⁵.

Poruszające obrazy nędzy i eksploatacji koni, jakie „stronnik faktów” – jak mówił o sobie Prus – obserwuje na warszawskich ulicach, trafiają w pogłębianej formie do świata przedstawionego jego powieści i mniejszych form fabularnych. „Para szkap wynędzniałych” jest w noweli *Pod szychtami* zwierzęcym elementem pejzażu „cmentarzyska” i „śmietnika” miasta w okolicy ulicy Dobrej na warszawskim Powiślu⁴⁶. W *Lalce* spacerujący Powiślem Wokulski

⁴¹ Ibidem, s. 131–132.

⁴² B. Prus: *Lalka*. T. 1..., s. 49.

⁴³ Ibidem, s. 215.

⁴⁴ A. Dygasiński: *Bolesław Prus i jego utwory*. Cyt. za: J. Kulczycka-Saloni: *Nowelistyka Bolesława Prusa*. Czytelnik, Warszawa 1969, s. 146.

⁴⁵ B. Prus: *Kartki z podróży*. T. 1..., s. 231–232.

⁴⁶ Idem: *Nowele*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 42.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

uśmiecha się do piaskarza wiozącego „towar nędznym koniem w podługowatej skrzyni”⁴⁷.

Obraz krzywdy koni jest u Prusa najczęściej obrazem wyzysku i upodlenia koni dorożkarskich. „Karcenie dorożkarzy”, które wyrzucał Głowackiemu, jako jeden z nazbyt przyziemnych tematów jego felietonów Świętochowski⁴⁸, dotyczyło długiej listy uchybień – naruszania zasad językowej etykiety i kultury, pijałyk, oszustw na rachunkach, zagrażającej bezpieczeństwu przechodniów jazdy, przede wszystkim zaś bezwzględności wyzysku i okrucieństwa wobec koni. Prus „idealizował wyzyskiwanych i nieszczęśliwych jako niewinne ofiary, natomiast krzywdzicielom, wyzyskującym nie [...] szczydził ostrych wyrzutów” – pisał Zygmunt Szweykowski⁴⁹.

W *Najogólniejszych ideałach życiowych* „barbarzyńskie” zachowania rodaków wobec przyrody i zwierząt uznawał za jeden z przejawów regresu społecznego. W innym miejscu tej samej pracy wprowadzał do swoich prozwoierzących rozważań myśl historiozoficzną: „[...] ile razy widzę, jak nasi furmani, parobcy, przekupnie i rzeźnicy znęcają się nad końmi, krowami i cielętami [...], ogarnia mnie trwoga. I pytam się: czy Bóg nie karze nas, między innymi, za niemilosierne tyranizowanie zwierząt?”⁵⁰. W kronice z 1880 roku opisywał zaobserwowany na Nowym Świecie przykład okrutnego potraktowania konia przez woźnicę. Ciągający furę wyładowaną workami wełny

ślepy na oba oczy – *koń sierota*, jakiego w *Ziarnie* wyrysował Witkiewicz, ustał. Wówczas furman [...] począł go bić po łbie rękoięścią biczyska [...]. Wprawdzie jedna z osób litościwych zwróciła uwagę strażnika, a ten kazał zejść z wozów furmanom. Nie odjęło to wszelako razów ślepemu koniowi, a co gorsza – nie zapobiegło tyranizowaniu go na przyszłość⁵¹.

Konie i zachowania dorożkarzy stają się przedmiotem obserwacji Prusa także w czasie jego pobytu w Berlinie w 1895 roku:

Włóczyłem się po różnych kątach Berlina, widywałem dorożki, powozy, kariolki elegantów, furgony rzeźników i piwowarów, ale nigdzie nie widziałem takiej jak u nas... „jazdy kawaleryjskiej”... Nie widziałem też nigdzie, ażeby człowiek tak strasznie bił konie, jak to czynią u nas figlarze zwani dorożkarzami⁵².

⁴⁷ Idem: *Lalka*. T. 1..., s. 264.

⁴⁸ A. Świętochowski: *Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)*. „Prawda” 1890, nr 34, s. 404.

⁴⁹ Z. Szweykowski: *Twórczość Bolesława Prusa*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 64.

⁵⁰ B. Prus: *Najogólniejsze ideały życiowe...*, s. 458, 555.

⁵¹ Idem: *Kroniki*. T. 4..., s. 367.

⁵² Idem: *Kartki z podróży*. T. 2. Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 185–186.

Odnosząc się w jednej z *Kronik* do krążących po stolicy plotek na temat planów karmienia warszawiaków końskim mięsem przez tajemniczego przedsiębiorcę z zagranicy, pisał:

Parę razy spotykałem biedne konie leżące na ulicy z połamanymi nogami. Widok ich nędzy bardzo mnie rozstrajał; nie wyobrażam sobie jednak jaki rodzaj pociechy sprawiłaby mi myśl, że to nieszczęśliwe, rzucające się na kamieniach zwierzę, będzie jutro przeze mnie zjedzone. Wątpię bowiem, ażeby nowe przedsiębiorstwo dostarczało nam mięsa tylko ze stajni panów Grabowskiego lub Krasieńskiego⁵³.

Empatia wobec pracującego na ulicach Warszawy „końskiego proletariatu” najmocniej odcisnęła się w *Lalce*. Już w jej początkowych partiach, w „szkaradny dzień marcowy”, wyglądając z okna swego pokoju, Rzecki widzi kryjących się przed opadami przechodniów, ukrytych pod budami dorożkarzy oraz ich „zmoczone deszczem i zasypane śniegiem konie”, które „wyglądają tak, jakby pragnęły schować się pod dyszel i nakryć własnymi uszami”⁵⁴. Bliźniaczą scenę, w której z okna na ulicę patrzy tym razem Wokulski, znaleźć można w drugim tomie powieści. Przypatrując się ludzkiej bieraninie – „beźświadomej szarmanterii mężczyzn, automatycznej kokieterii kobiet”, „obojętnym minom dorożkarzy”, bohater widzi także wyłamującą się ze schematyzmu obserwowanych zachowań „mękę ich koni”⁵⁵. Najpiękniejszy bodaj literacki zapis współczucia dla końskiej niedoli, porównywalny z podobnymi obrazami z wielkich powieści Dostojewskiego, znaleźć można w *Lalce* w rozdziale *Medytacje*. W scenie tej Wokulski idzie ulicą Obożną i kiedy myśli o Izabeli, nagle przypomina sobie furmana Wysockiego, któremu padł koń i sytuację widzianą na jednej z ulic.

„Koń?” – szepnął Wokulski i czegoś serce mu się ścisnęło.

Raz w marcu przechodząc Aleją Jerozolimską zobaczył tłum ludzi, czarny wóz węglarski stojący w poprzek drogi [...], a o parę kroków dalej wyprężonego konia. [...] – Koń złamał nogę – odparł wesoło jeden z przechodniów [...]. [...] Chudy koń z wytartymi bokami stał przywiązany do młodego drzewka unosząc w górę tylną nogę. Stał cicho, patrzył wyrwconym okiem na Wokulskiego i gryź z bólu gałązkę okrytą szronem.

„Dlaczego dziś dopiero przypomniał mi się ten koń? – myślał Wokulski – dlaczego ogarnia mnie taki żal?” [...] teraz przybył mu jakby nowy zmysł. Każdy obdarty człowiek wydawał mu się istotą wołającą o ratunek tym głośniejsze, że nic nie mówił, tylko rzucał trwożne spojrzenia jak ów koń ze złamaną nogą⁵⁶.

⁵³ Idem: *Kroniki*. T. 5..., s. 363.

⁵⁴ Idem: *Lalka*. T. 1..., s. 31–32.

⁵⁵ Idem: *Lalka*. T. 2..., s. 666.

⁵⁶ Idem: *Lalka*. T. 1..., s. 93–94.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

Lalka jest jednym z utworów Prusa, w których zakwestionowany został ten element szowinizmu gatunkowego, który przyznaje pełnię praw do współczucia i cierpienia wyłącznie istotom ludzkim. „Istotnie ludzie, zwierzęta, rośliny – [...] byli mu braćmi mniejszymi, [...] od których on [...] umiał brać naukę” – pisała, wspominając pisarza, Anna Leo⁵⁷. Zdolnością dostrzegania krzywdy zwierząt – „naszych starszych braci w Darwinie”⁵⁸ – obdarzał najszlachetniejsze charaktery swoich utworów. Realizująca ideały pracy u podstaw wśród chłopskich mieszkańców swojego majątku prezesowa Zasławska z *Lalki*, podczas odbywanej razem z Wokulskim wizyty w folwarku, zdradza się ze swoim sercem dla zwierząt. Podczas obchodu po folwarcznych zabudowaniach

stajni [...] wybiegło spore źrebię i rzuciło się na prezesową przednimi nogami jak pies, który staje na dwu łapach. [...] – On babcię kiedy skaleczy – odezwał się niezadowolony Starski. [...] Zawsze mówisz rozsądnie – odpowiedziała mu prezesowa głaszcząc źrebaka, który kładł głowę na jej ramieniu, a później biegł za nią tak, że parobcy musieli go zawracać do stajni⁵⁹.

W noweli *Szkatułka babki* Prus wykreował podobną postać szlachetnej starszuszki, odnoszącej się ze szczególnym sentymentem do koni. Nie może się ona pogodzić z decyzją syna o sprzedaży ukochanej siwej klaczki zmarłego na jej rękach, czteroletniego wnuka Kazia. Wyrzucając jego rodzicom pozbywanie się kolejnych pamiątek po chłopcu, próbuje odwieść ich od zamiaru sprzedaży klaczy, którą Kazio „karmił, woził się na niej, całował”⁶⁰. Jej starania kończą się fiaskiem – sprzedaż konia staje się tym samym przesądzona. Stangret „wiązał [...] i okrutnie popychał bogu ducha winne konie. [...] – Noga! Złodziejski synie – wołał [...] na siwka [...]. Nie pchaj się, ty wściekła sobako! – mówił do klaczki – bo jak cię huknę drągiem po krzyżu, to wyplujesz parę i pójdziesz do rymarza...”⁶¹.

Ponury obraz okrucieństwa wobec koni, jakie obserwował i przenosił do swojej literatury Prus-dziennikarz, rozjaśnia w jego beletrystyce inna zupełnie perspektywa relacji koń–człowiek. Koń jest w takich ujęciach przedstawiony jako lubiany towarzysz i szanowany, ciężko pracujący dobroczyńca (charakterystyczne jest wtedy określanie koni za pomocą form deminutywnych – „konik”, „klaczka”, „kasztanek”, „arabczyk”). Zależność losu człowieka i pracującego na jego utrzymanie zwierzęcia zilustrował Prus przykładem popadającego w niedostatek po śmierci konia Wysockiego z *Lalki*. Na pytanie Wokulskiego, dlaczego nie zwrócił się do niego o pomoc, furman odpowiada: „Nie śmiałem, panie. Koń

⁵⁷ A. Leo: *Z gawęd o niedawnej przeszłości*. W: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. Oprac. S. Fita. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 250.

⁵⁸ B. Prus: *Kroniki*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956, s. 285.

⁵⁹ Idem: *Lalka*. T. 1..., s. 494.

⁶⁰ Idem: *Nowele*. T. 1..., s. 429.

⁶¹ Ibidem, s. 430–431.

odszedł, wóz u Żyda [...] Z czymże było przyjść i jeszcze ludziom głowę zaprzętać?...⁶². Śmierć konia wywraca skromny ład egzystencji furmana, w hierarchii potencjalnych tragedii zajmując jedno z czołowych miejsc. Wyrażony w słowie „odszedł”, szacunek prostego człowieka dla trudu ciężko pracującego zwierzęcia widać także w zachowaniu powożącego saniami podleśnego Linowskiego z powieści *Dzieci*: „– Marsz... marsz... kasztanek! Aby prędzej na obiad!... wołał niecierpliwie podróżny, ale nie sięgnął ręką po bat [...]. Gdzieżby on uderzył takiego przyjaciela, takiego mądrego i szlachetnego konia?”⁶³.

Utylitarny sens pracy koni – rzecz niezwykle dla Prusa istotna – wyeksponowany zostaje także w jego utworach o tematyce wiejskiej. Wysoki status konia, wynikający z uznania jego wartości jako żywiciela i najważniejszego partnera pracy człowieka w zagrodzie, od którego zależy pomyślność i „być albo nie być” chłopskiej rodziny, z czym wiążą się rozmaite nobilitujące ryty kultury ludowej⁶⁴, widoczny jest najbardziej w *Placówce*, zarówno w postawie właściciela pary kasztanków Ślimaka, jak i jego parobka Maćka Owczarza. Wspólnota losu człowieka i konia podkreślana jest w powieści poprzez zrównanie zmęczenia gospodarza i pracującego razem z nim zwierzęcia⁶⁵. Przygotowując się przed stajnią do bronowania Ślimak „słyszcy”, jak jeden z „kasztanków” mówi: „Nie wolałbyś, chłopie, sam zdrzemnąć się i nas nie włóczyć po górach? Małoż to nabiegaliśmy się wczoraj?”⁶⁶. Psychiczna antropomorfizacja zwierząt jest kolejnym z zabiegów, podnoszących ich rangę jako równorzędnych członków pracującej chłopskiej gromady. Jeszcze większy wpływ na codzienną egzystencję mają konie w przypadku parobka Ślimaka – Maćka Owczarza. Kradzież „kasztanków”, wywołana nią wściekłość gospodarza prowadzą do wypędzenia parobka z zagrody wraz z przebywającym pod jego opieką dzieckiem oraz do ich późniejszej śmierci na mrozie. Zanim dochodzi do tragedii, parobek wiele razy zdradza oznaki emocjonalnej więzi z końmi. Kiedy porzucone przez matkę dziecko trafia pod jego opiekę, wymyka się razem z nim do stajni: „Gdy tam wszedł, jeden z koni zarżał, drugi w ciemności odwrócił głowę i zaczął obwąchiwać dziecko. – Przywitaj się, przywitaj! – rzekł Owczarz. – Nastał do was nowy fornał, co nawet bata utrzymać nie potrafi”⁶⁷.

Szukając koni, parobek nie zważa na chłód i skrajne wyczerpanie – wie, że powrót do zagrody bez nich jest niemożliwy. „Pod wsią kościelną poznał Maciek, że złodzieje zbczyli z gościńca, [...] ten, co jechał na Kasztanie – w prawo, ten,

⁶² B. Prus: *Lalka*. T. 1..., s. 89.

⁶³ Idem: *Placówka. Anielka. Dzieci...*, s. 403.

⁶⁴ Zob. D. Niewiadomski: *Koń in natura w rytach bożonarodzeniowych i noworocznych*. W: *Dworki. Pejzaże. Konie*. Red. K. Stępnia. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.

⁶⁵ B. Prus: *Placówka. Anielka. Dzieci...*, s. 281.

⁶⁶ Ibidem, s. 169.

⁶⁷ Ibidem, s. 228.

„[...] nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński”...

co na Wojtku – w lewo. Owczarz pomedytowawszy chwilę skrzył na lewo; może dlatego, że ślad Wojtka był znaczniejszy, a może – więcej kochał tę szkapę⁶⁸. Utrata koni, które w słowiańskich kulturach ludowych wiązane były z pomyślnością i szczęściem, „niechrześcijańskie” wypędzenie parobka z dzieckiem na mróz – uruchamia długą serię kataklizmów w życiu Ślimaka. „Konie mu się i tak nie wrócą, a co dwie dusze zgubił – to zgubił!” – mówi wiejska baba, reprezentantka zasad moralności gromady⁶⁹.

Z wiekiem Prus stawał się coraz bardziej wyczulony w kwestiach szeroko rozumianej ekologii. W kronikach piętnował używanie dynamitu do połowów ryb w jeziorach, likwidację gniazd ptasich na warszawskich ulicach i w parkach. Jako głos sumienia publicznego głośno protestował przeciw bestialskim chłopskim samosądom na dzikich drapieźnikach. Krytykował stosowanie tzw. kamer asfikcyjnych, wykorzystywanych do uśmiercania bezdomnych psów gazem. Wielokrotnie piętnował warunki panujące na praskim „targu wołowym”. W 1900 roku, w odpowiedzi na pytania ankiety gazety „Russkij Listok”, wśród najdonioślejszych społecznych osiągnięć cywilizacji, takich jak zniesienie pańszczyzny i upowszechnienie oświaty, wymieniał „rozwój miłosierdzia publicznego”, wyrażający się opieką nad potrzebującymi, w tym także nad zwierzętami⁷⁰.

Poza trwająca lata krucjatą przeciwko okrucieństwu warszawskich doróżkarzy, wspierał piórem i autorytetem, a także samodzielnie formułował bardzo konkretne pomysły poprawy warunków życia i pracy koni. W jednej z kronik postulował potrzebę utworzenia „kasy wkładowo-zaliczkowej dla pracujących ponad siły pocztylionów”, doprowadzających z przepracowania do wypadków drogowych z udziałem koni i ludzi⁷¹. W 1898 roku proponował, by Towarzystwo Wyścigów Konnych, przeznaczające wielotysięczne sumy na nagrody w gonitwach, dało choć „małe zadośćuczynienie sumieniu publicznemu” i utworzyło dwieście nagród dla polskich rolników i furmanów, którzy „postępują dobrze z końmi” i innymi zwierzętami⁷². Relacjonując w innym miejscu przebieg sesji TOZ, na której działaczka organizacji, Ludwika Bouffałowa, zgłosiła dwa projekty, mające zmniejszyć ogrom udręk pracujących koni – założenie przytułku, w którym okaleczone i chore zwierzęta mogłyby być leczone lub „zabijane bez cierpień” i zakup wozu ambulatoryjnego do przewozu rannych koni, pisał:

Pan może myślisz, że autorem „ludzkiego” projektu jest jaki członek towarzystwa wyścigów?...

O nie! [...] Inicjatorką „przytułków” i „ambulansów” jest kobieta, pani [...] Bouffał. Zapewne spotkała ona choć raz w życiu konia ze złamaną nogą,

⁶⁸ Ibidem, s. 327.

⁶⁹ Ibidem, s. 333.

⁷⁰ B. Prus: *Najogólniejsze ideały życiowe...*, s. 575–576.

⁷¹ Idem: *Kroniki*. T. 2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953, s. 266–269.

⁷² Idem: *Kroniki*. T. 15..., s. 325.

który, wypędzony przez swego właściciela na ulicę, rżał i wyciągał łeb do przechodniów, jakby skarżąc się na swoją bezdenną krzywdę. A może widziała [...] jak czyściciel za pomocą postronka i kija przez pół godziny dusił nieszczęsne zwierzę...⁷³

W 1897 roku wydana zostaje mało dziś pamiętana praca Ochorowicza pt. *Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni*. Omawiając publikację przyjaciela (który pośród swoich rozlicznych pasji był także zapamiętałym koniarzem), Prus odnosił się do tych z jej postulatów, za które była ona w środowiskach profesjonalnych najbardziej krytykowana. „Doktor Ochorowicz – pisał – stanowczo protestuje przeciw biciu i dręczeniu konia ścigającego się. Dobry koń wygrywa bez bata, złemu – bat i ostrogi nie dadzą prędkości”⁷⁴.

Wytrwałego rzecznika poprawy losu koni, a jednocześnie pozytywistycznego krzewiciela idei postępu nie mogły nie cieszyć pojawiające się na ulicach Warszawy udogodnienia, zdejmujące z morderczo pracujących koni przynajmniej część z obciążeń towarzyszących ich codziennej pracy. Wprowadzenie „wozów bez koni”, czyli elektryfikacja tramwajów, stało się w Warszawie faktem w marcu 1908 roku. Zanim to nastąpi – w 1883 Prus zastanawiał się nad możliwością modernizacji tego środka transportu, która dawałaby szansę odciążenia eksploatowanych koni:

O wadach tramwajów dużo mogłyby powiedzieć – konie – pisał. [...] z tego, na co patrzyłem, można sądzić, że koń ruszający z miejsca, pragnąłby wyleźć z własnej skóry, bez względu na to, że niektórzy dobrego serca pasażerowie, unoszą się na ławeczkach. [...] Otóż zachodzi pytanie: czy dzisiejsza technika, [...] nie potrafiłaby wynaleźć przyrządu ułatwiającego koniowi poruszanie z miejsca tramwaju?⁷⁵

Za szansę odciążenia zwierząt wierzchowych na dłuższych dystansach uznawał także wynalezienie welocypedu⁷⁶. Myśląc o postępie służącym ludzkości, po raz kolejny wydawał się nie tracić także z oczu interesu „starszych braci w Darwinie”.

⁷³ Idem: *Kroniki*. T. 11. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, s. 179–180.

⁷⁴ Idem: *Kroniki*. T. 15..., s. 324–325.

⁷⁵ Idem: *Kronika Tygodniowa*. „Kurier Warszawski” 1883, nr 170 (8 lipca), s. 1.

⁷⁶ Idem: *Jeden z cudów epoki, która nie wierzy w cuda*. W: Idem: *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*, t. 3–4..., s. 174. Pierwodruk tekstu: „Kurier Codzienny” 1891, nr 263–265.

Bibliografia

- Bobrowska, Barbara. *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 1999.
- Borowiecki, Stefan. “Lęki sytuacyjne Prusa.” *Rocznik Psychiatryczny*, no. 32 (1938): 39–86.
- Jadczyk, Karol. “Wojsko powstańcze zrywu stycziowego 1863–1864. Wybrane aspekty.” *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, vol. 14 (65), no. 1 (243): 7–28.
- Kulczycka-Saloni, Janina. *Bolesław Prus*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1975.
- Kulczycka-Saloni, Janina. *Nowelistyka Bolesława Prusa*. Warszawa: Czytelnik, 1969.
- Lange, Antoni. “[Recenzja ‘Lalki’].” In Teresa Tyszkiewicz, *Bolesław Prus*, 261–272. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1971.
- Niewiadomski, Donat. “Koń *in natura* w rytach bożonarodzeniowych i noworocznych.” In *Dworki. Pejzaże. Konie*, edited by Krzysztof Stępnia, 327–334. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2002.
- Ochorowicz, Julian. *Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni (projekt reformy)*. Warszawa: E. Skiwski, 1897.
- Piątkowska, Monika. *Prus. Śledztwo biograficzne*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2017.
- Polańska, Hanna. *Tramwaje konne 1866–1908. Katalog wystawy*. Warszawa: Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, 2016.
- Prus, Bolesław. *Anielka. Placówka. Dzieci*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1984.
- Prus, Bolesław. *Emancypantki*. Vol. 1–2. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1984.
- Prus, Bolesław. *Faraon*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1984.
- Prus, Bolesław. *Humoreski, nowele, opowiadania*. Vol. 1. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, 2014.
- Prus, Bolesław. *Humoreski, nowele, opowiadania*. Vol. 2–3. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, 2015.
- Prus, Bolesław. *Humoreski, nowele, opowiadania*. Vol. 4–5. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, 2016.
- Prus, Bolesław. *Kartki z podróży*. Vol. 1–2. Warszawa: Książka i Wiedza, 1950.
- Prus, Bolesław. *Korespondencja*. Vol. 1: *Listy Bolesława Prusa*. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, 2017.
- Prus, Bolesław. “Kronika Tygodniowa.” *Kurier Warszawski*, no. 170 (8 July) (1883): 1–2.
- Prus, Bolesław. *Kroniki*. Vol. 1–20. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1956–1970.
- Prus, Bolesław. *Lalka*. Vol. 1–2. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1984.
- Prus, Bolesław. *Notatki twórcze*. Vol. 1: *Notatki lubelskie*. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, 2014.
- Prus, Bolesław. *Nowele*. Vol. 1–2. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1984.
- Prus, Bolesław. *Przemiany. Powieść niedokończona*. Accessed September 15, 2018. <https://cyfroteka.pl/ebooki/Przemiany-ebook/p141482i260440>.

- Prus, Bolesław. *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka*. Vol. 3–4. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza–Wydawnictwo Episteme, 2016.
- Szweykowski, Zygmunt. *Twórczość Bolesława Prusa*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972.
- Świętochowski, Aleksander. “Aleksander Głowacki (Bolesław Prus).” *Prawda*, no. 34 (1890): 404.
- Tokarczuk, Olga. *Lalka i perła*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2001.
- Tokarzówna, Krystyna, and Stanisław Fita. *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1969.
- Tyszkiewicz, Teresa. *Bolesław Prus*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1971.
- Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, edited by Stanisław Fita. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1962.

Ewa Krzakowska-Łazuka – dr nauk humanistycznych. Pracę doktorską *Schizmatycy i wyznawcy Piękna – Ruskin, prerafaelici i Młoda Polska* obroniła w 2017 roku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendystka University of Glasgow. Posiada także średnie wykształcenie rolnicze w zakresie chowu i użytkowania koni. Od 30 lat wegetarianka. Od wielu lat zaangażowana w działania na rzecz praw zwierząt. Publikowała w monografiach zbiorowych i czasopismach. Główne zainteresowania naukowe: młodopolska recepcja kultury brytyjskiej II połowy XIX wieku, Arts & Crafts Movement, korespondencje sztuk, świadomość ekologiczna w literaturze XIX i początków XX wieku.

Ewa Krzakowska-Łazuka – PhD. In 2017, she defended her doctoral thesis of *Schizmatycy i wyznawcy Piękna – Ruskin, prerafaelici i Młoda Polska* (Schismatics and Followers of Beauty – Ruskin, Pre-Raphaelites and Young Poland) at the Faculty of Polish Studies at the University of Warsaw. She received a scholarship from the University of Glasgow. She also has a secondary agricultural education in the raising and use of horses. She has been a vegetarian for 30 years. She has been involved in animal rights activities for many years. She published in collective monographs and journals. Her scholarly interests include Young Poland reception of British culture in the second half of the 19th century, the Arts & Crafts Movement, correspondences between the arts, ecological awareness in the literature of the nineteenth and early twentieth centuries.